Nr. 146. Lwów, 23. Grudnia 1876 — Sobota. Rok I.

KRONIKA CODZIENNA

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja pod l. 2, ulica Sobieskiego.
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów nie frankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie . .	1 złr.	10 ct
ćwierćrocznie .	3 „	30 „
półrocznie . .	6 „	60 „
rocznie. . .	13 „	— „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie. . .	16 złr.	— ct
półrocznie . .	8 „	— „
ćwierćrocznie .	4 „	— „
miesięcznie . .	1 „	35 „

Numer pojedynczy 6 centów.

Ratujmy się!

Poruszyliśmy przed kilku dniami na nowo naszą główną i najnaglejszą sprawę domową — powolnego rozprzęgania się całego porządku ekonomicznego, w łonie naszego społeczeństwa wiekami wytworzonego; przedstawiliśmy, jak wszystkie rodzime klasy ludności, począwszy od magnatów, skończywszy na najniższej zamożnych, podminowane są w swojej egzystencji, zagrożone ruiną materjalną, a w dalszem następstwie, po wywłaszczeniu z ziemi i majątków, unicestwieniem politycznem. Dziś powracamy znów do tego przedmiotu, mniemamy bowiem, że pomimo wszystkich sporów, zawikłań i wyjaśnień, zachodzących w sferze wielkiej polityki międzynarodowej, dla nas — dotychczas przynajmniej, powinne być nasze domowe niebezpieczeństwa najbardziej interesującą rzeczą. Jeżeli miasto gore, to każdy gasi pożar przedewszystkiem pod własną strzechą.

Kwestja przywrócenia naturalnego toku spraw materjalnych w naszym kraju, doprowadzenia do tej harmonji ekonomicznej, ażeby jedna klasa ludności nie bogaciła się ze stratą klas innych, tylko żeby mnożyło się bogactwo całego społeczeństwa w równym stopniu — oto zadanie, które chłonie w sobie wszystkie inne nasze domowe spory, nawet polityczne.

Bo i gdzież np. szukać dziś tak zwanej kwestji włościańskiej, która przecież stanowi szkielet sprawy ruskiej, i służyła zawsze wrogom naturalnego porządku w naszym kraju za tło do rozwijania groźnych intryg politycznych na szkodę naszej polityki narodowej? Zapytajmy, co stanowi fundament istnienia tak zwanego „wiernokonstytucyjnego stronnictwa" w Galicji, o którem „Neue fr. Presse" z taką lubością rozpisywać się zwykła? Czyż te wszystkie abscesa na organizmie naszym społecznym nie są wynikiem nagromadzenia zepsutych soków zatruwających wszystkie warstwy ludności krajowej — czy to nie jest pośrednie przynajmniej następstwem przewagi ekonomicznej jednego żywiołu, który szerzy wyzysk w około siebie niedołęstwo i znikczemnienie?

Nasi konserwatyści i postępowcy, arystokraci i demokraci, a nawet demagogowie, czy nie spotykają się dziś na jednym gruncie — czy nie jednoczy ich wszystkich pytanie: „być czy nie być?" Jeżeli bowiem Żydzi i Niemcy na żebraków wykierują i torysów naszych i whigów galicyjskich w siermięgach i kapotach, jeżeli w dworach, które służyły od wieków za ogniska ideałów narodowych, i w chatach, w których od wieków wiernie piastowano wiarę, i obyczaj i język narodowy, zagnieżdżą się obce żywioły, bez ojczyzny, które pieniędzmi i dla pieniędzy z całym światem wojują, to jakaż doktryna może nas więcej zajmować, jak to, ażeby ratować istnienie nasze wobec tej potęgi strasznej?

Budzi się już w naszym kraju instynktowe poczucie potrzeby ratowania ekonomicznego bytu naszego. Jak dawniej rozmaite sprawy specjalne zajmowały uwagę ogółu, jak np. sprawa reformy ustawy drogowej, kwestja propinacyjna, zmiana ustroju zarządu krajowego itp, to teraz cała oświeceńsza i po obywatelsku czująca ludność roztrząsa i bada ze szczególniejszą troskliwością rozmaite zagadnienia tyczące się polepszenia bytu materjalnego kraju. Liczne ankiety pracują nad ułożeniem programu prac, wchodzących w ten zakres, dziennikarstwo zapełnione jest artykułami ekonomicznemi rozmaitej treści, rady powiatowe i gminne, jakoteż rozmaite inne korporacje z szczególną troskliwością zajmują się ulepszeniem stosunków produkcji materjalnej, uproszczeniem obiegu pieniędzy, ułatwieniem kredytu.

To doprawdy najlepsza nasza polityka w obecnej porze, i niechaj nas tam posądzają o brak zmysłu dyplomatycznego, my nie dajmy się zbić z toru, nie łudźmy się żadnemi nadziejami idealnemi, żadnemi podszeptami chociażby niewiedzieć jak powabnemi, tylko utrzymujmy myśli nasze i usiłowania niezmiennie w jeden punkt skoncentrowane, aby ratować byt nasz od roztoczenia przez robactwo, nurtujące w naszem wnętrzu.

Korespondencje „Kron. Codz."

Wiedeń 20 grudnia.

(δ) Izba, post tot discrimina rerum, uchwaliwszy ministerstwu budżet, odbyła wczoraj swe ostatnie posiedzenie. Adwokat i jezuita systemu centralistycznego, niespożyty Herbst. rozpromieniony sukcesem swych zabiegów, że jak mu się zdaje uratował swoją dyktaturę, zakończył posiedzenie mową, mogącą służyć za wzór na każdy przypadek kiedy po fatalnej klęsce nie pozostaje nic innego jak kłamać i chełpić się cudami swej waleczności, która, gdyby nie to i nie owo byłaby ogromne zwycięstwo odniosła. Posłowie kontenci z moralnego tryumfu rozjechali się i kto wie czy i kiedy wrócą. Budżet pójdzie jeszcze do izby panów i słychać że stary Schmerling zamyśla ostro oponować gabinetowi tak, że ten robi wszelkie usiłowania, aby tego groźnego przeciwnika odwieść od powziętego zamiaru jakkolwiek nie ma obawy, aby wyższa izba posunąć się mogła aż do odmówienia budżetu.

Wczoraj koła polityczne i bursa kołysały się w błogiej nadziei jaką wiadomości stambulskie rozbudziły. Ze wszech stron potwierdzono nadeszłe telegramy o przedłużeniu zawieszenia broni aż do marca przyszłego roku i o pokojowem usposobieniu jenerała Ignatjewa, który stara się wszelkiemi sposobami akomodować pretensje moskiewskie do zapatrywania angielskiego pełnomocnika. Kilka znaczniejszych osobistości wróciwszy właśnie z Odesy opowiada, że pocieszający zefirek pokojowy ma przyczyny bardzo racjonalne, bowiem W. książe Mikołaj zastał zmobilizowaną armję operacyjną moskiewską w takim stanie, że o kampanji zimowej ani myśleć można, a to tem mniej, że Turcy przy wszelkiej ospałości i niedbałości pozycje naddunajskiej linji postawili istotnie w takim stanie, że bez ogromnych ofiar żadnego punktu sforsować niepodobna.

Peszt 19 grudnia.

(δ) Piszę dziś z Pesztu, bo jutro dopiero wracam do Wiednia.

Anglik, sprawozdawca specjalny jednego z pierwszych londyńskich antiturecko usposobionych dzienników, wracający wprost ze Stambulu, skreślił mi w następujący sposób sytuację tamtejszą i przebieg układów na konferencji przedwstępnej. Lord Salisbury miał posłuchanie u sułtana i przyjmowany był w sposób niepraktykowany jeszcze dotąd w pałacu Dołma-Bagdże. Abdul-Hamid usunął cały aparat dawniejszej etykiety ceremonjalnej, pełnej pokłonów i tysiącznych formalności, uciążliwych nietylko dla urzędników pałacu, ale i dla ambasadorów, których nieszczęście spotykało musieć stanąć przed obliczem padyszacha. Audjencja lorda Salisbury odbyła się nie w wielkiej sali tronowej, ale w jednym z apartamentów rez-de-chaussé położonych. Salisbury nie w uniformie, ale w stroju cywilnym i na wyraźne żądanie sułtana siedząc cały czas, konferowali ze sobą. Abdul Hamid tłumacząc pełnomocnikowi angielskiemu trudności, w których rząd i naród turecki wobec tak skomplikowanej sytuacji się znachodzi, kładł szczególny nacisk na tę okoliczność, że on, sułtan powołany tak niespodzianie na tron i dzierżąc władzę dopiero od kilku miesięcy, nie miał jeszcze czasu owładnąć wszystkich szczegółów tak rozmaicie pokrzyżowanych interesów i dążności, aby swym dobrym chęciom nadać z razu taki kształt praktyczny, któryby wszelkim słusznym wymogom dogodził. Dalej Abdul-Hamid upewniał lorda Salisbury o zaufaniu swem w dobre zamiary Anglji, wyraził nadzieję, że ta nie dopuści do postawienia wymogów, które z razu zachwiawszy tylko byt państwa ottomańskiego w obecnym jego ustroju, w dalszych następstwach zatrzęsą całym półwyspem bałkańskim, wszystkiemi plemionami, które go zamieszkują i sprawią stokroć gorszy zamęt wszystkich stosunków i interesów, jak ten, któremu dziś na drodze roztropnego porozumienia zaradzić należy. Sultan obstawał z wielkiem przekonaniem za koniecznością reformy konstytucyjnej, na zasadach, które mają się prokiamować i upatrywałby czynność konferencji wtenczas za pożyteczną i zbawienną, gdyby ta zajęła się wyłącznie wynalezieniem praktycznych sposobów przeprowadzenia tych reform i użyła swego pośredniczącego wpływu, aby przeszkody ze wszech stron stawiane usuwać.

Sprawozdawca, który mi przebieg audjencji w taki sposób skreślił, jakkolwiek sam należy do stronnictwa, które zwątpiwszy zupełnie o możności i racji bytu tureckiego państwa, twierdzi, że lord Salisbury tak jak i reszta stronnictwa angielskiego, które interes Anglji uważa za ściśle związany z bytem państwa ottomańskiego, a wierzy lub chce wierzyć w możnosć zreformowania warunków bytu, działają w myśl powyżej wyłuszczoną. Korespondent mój, opierając się na studjach informacyjnych, które angielska strona konferencji obecnie z wielką gruntownością i żarliwością prowadzi, nie wiele dobrego z nich wróży. Nie ma wątpienia, że Abdul-Hamid tak samo jak przed dwunastu laty Abdul-Medżid, ma najszczerszą chęć, opartą na przekonaniu o konieczności zmienienia systemu rządzącego, nadać i przeprowadzić takie instytucje, które zbliżyłyby Turcję do zasad panujących w reszcie europejskich państw. Nie potrzeba nawet daleko szukać za jakością i ilością tych reform, bo jest cały stos haty-szeryfów i haty-humajów i iradów sułtańskich, z których część jedna urzeczywistniona, wystarczyłaby na długie lata do zadowolenia malkontentów i do utworzenia stanu rzeczy więcej jak znośnego dla narodów i plemion, które ani rozumieją, ani chcą swobód idealnysh w stylu enropejskich konstytucji.

Dwie kwestje stanowią esencję wszelkich zatargów i wszelkich zapędów reformacyjnych, które jakkolwiek są istotnem i słusznem życzeniem, prawdziwą potrzebą wszystkich malkontentów, są oraz kością niezgody tak zażartej, że nigdy nad niemi do porozumienia przyjść nie może. Pierwszą rzeczą jest służba wojskowa. Dotychczas służą w armji tureckiej tylko muzułmanie, a chrześcjanie (rajasy) wykupują się od tej służby sumą, która rocznie czyni skarbowi tureckiemu 900.000 funtów szterlingów (9 miljonów złr.). Otóż rząd turecki z wielką chęcią zdjąłby ten ciężar służby dziś wyłącznie na muzułmańskich poddanych spoczywający i obdarzyłby nim i rajasów już dla tej samej przyczyny, że pomnożyłby ogromnie swą zbrojną siłę. Ale, jakże to przystąpić do tego? Tysiące przyczyn nie dozwala mięszać pułków lub batalionów, a tysiąc innych sprzeciwia się formowaniu osobnych chrześcjańskich ciał wojskowych. Zresztą, skarb turecki znachodzi się w takiej sytuacji, że gdyby przypuścił rajasów do służby w armji, nie mógłby tak łatwo skompensować ubytku 9 miljonów.

Drugą kwestją jest reforma w sposobie pobierania podatków. — Otóż, kto cokolwiek zna ustrój społeczny i urzędowy Turcji, prawił mój Anglik, ten wie, że tam nie panuje ani feudalna arystokracja w stylu średniowiecznej Europy, ani biurokracja, plutokratyzm lub militaryzm jak w teraźniejszej Europie, ale ogromna masa plemienia podbijającego, na którego czele stoją dysproporcjonalnie liczne klasy byłych wezyrów, baszów, walich, szambelanów i duchowieństwo, suma ludzi, która łącznie z kastą greckich bankierów, żyje wyłącznie albo z podatków albo więcej jeszcze ze sposobu pobierania ich. Reforma podatków równałaby się więc zupełnemu przewrotowi w warunkach bytu licznej, władającej całym organizmem państwowym klasy naczelnej. Chcieć przeprowadzić reformę racjonalną w opodatkowaniu, znaczyłoby tyle, co wymagać samobójstwa od tych, którzy pierwsi byliby powołani do przeprowadzenia tej reformy. Potrzebaby bądź wywłaszczyć rządzącą klasę, lub przystąpić do nowego rozdziału ziemi i mienia, udotować na nowo całą biurokrację i wszystkich bejów i to tak, aby z mienia swego wygodnie żyć mogli, bo Turek ani gospodarować ani pracować nie lubi.

Oprócz tych zasadniczych, prawie niezwyciężonych przeszkód dla urzeczywistnienia podstawy wszelkich reform, zachodzi jeszcze odwieczna i zacięta nienawiść między dwoma najliczniejszemi narodami mieszczącemi się w obrębie państwa ottomańskiego. Grecy i Słowianie nienawidzą się między sobą, z Ormianie nie cierpią tych i tamtych i są równie niecierpiani. Raczej Turkiem zostać jak Bułgarem — woła Grek — raczej Moskalem, Wołochem jak Grekiem — woła Bułgar — oto są najszczersze wyznania wiary, które jak mój korespondent upewniał, spoczywają na dnie serca każdego Greka, Bułgara lub Ormiana — dodając, że Turcy, sekundują teraz prace konferencyjne systematyczną i dobrze kierowaną agitacją, eksploatującą ten antagonizm dla własnych celów. Szczególnie spekulują na Greków, którzy i tak rozmaitemi węzłami połączeni z klasą rządzącą turecką, poczynają szczerze i energicznie stawać po ich stronie i przeszkadzać wszelkim usiłowaniom, któreby Słowianom korzyść jakąś przysporzyć mogły.

Nieskończyłem jeszcze przysłuchiwać się tym ciekawym szczegółom podanym mi przez osobę tak dobrze poinformowaną, kiedy nadeszły telegramy ze Stambułu donoszące o mianowaniu Midhata-baszy wielkim wezyrem, a więc potwierdzenie jakby na zawołanie, że zamiary Abdul-Hamida istotnie są takie jak je mój sprawozdawca opisywał.

Jeżeli więc moskiewska kokieterja z pokojowemi zamiarami ma przyczynę swą w stanie niepocieszny m armji operacyjnej, to sułtan nie mógł lepszej chwili obrać do rozpoczęcia eksperymentów reformujących, bo teraz odjętą jest możność sprzeciwiania się jawnie konstytucji i reformom dążącym w prost do tego, czego Moskale a la tête konferencji niby to pragną. Ignatjew będzie musiał ograniczyć się na zakulisowe intrygi do których mu tam materjału nie braknie ale wybuch katastrofy byłby znów na dłuższy czas odroczony.

Petersburg 17. grudnia.

W jednym z moich poprzednich listów, przedstawiając smutny finansowy stan Rosji, zapowiadałem liczne bankructwa w carstwie. Przepowiednia ta moja zaczęła się sprawdzać. Zamiast Słowian i wojny na pierwszy plan wysunęły się bankructwa. Ze wszystkich stron nadchodzą zastraszające w tym względzie wiadomosci. Petersburg cały również w popłochu z powodu bankructwa handlowego kantoru Bajmakowa et comp. Przeszło 3200 rodzin biedniejszych potraciło swoje oszczędności i zagrożonych zostało nędzą. Klęska ta dotknęła silnie i kilka innych firm finansowych, które podług wszelkiego prawdopodobieństwa, utrzymać się nie zdołają. Wiadomość o bankructwie Bajmakowa, zatelegrafowana do Moskwy, wywołała i w tem mieście silny przestrach. Finansowy ten upadek zwraca na siebie tem większą uwagę, że Bajmakow jako wydawca „Petersburgskich Wiedomostiej" organu inspirowanego przez ministra oświaty, hr. Tołstoja, znajdował się w stosunkach z wyższemi rządowemi kołami i korzystał nieraz z czynnej pomocy Łamańskiego, dyrektora banku państwowego. „Petersbnrgskie Wiedomosti", ogłaszając upadłość swego wydawcy, równocześnie zawiadamiają, że i nadal wychodzić będą pod tą samą redakcją; widocznie, ministerjum oświaty łożyć będzie odtąd na koszta wydawnictwa tej gazety, którą Bajmakow na pewną liczbę lat wydzierżawił od akademji umiejętności, jako własność tej ostatniej. Z Odessy i Kijowa dochodzą także rozpaczliwe wiadomości, a zwłaszcza z pierwszego miasta. Kongresówka, która w ostatnich latach związała się dość mocno pod względem handlowym z Rosją, dotkliwie zaczyna także uczuwać stagnację, jaka zapanowała na rynkach moskiewskich.

„Goniec urzędowy", który codziennie drukuje po kilka adresów wiernopoddańczych do cara, wyróżnił zaszczytnem niejako miejscem adres warszawskiej ludności. Wszyscy, co znają cokolwiek lepiej stosunki państwowe, dobrze wiedzą, jaka jest prawdziwa wartość tego adresu. To też dzienniki, z wyjątkiem kilku, przemilczały tę sprawę. Półurzędowe „Peterburgskie Wiedomosti", ma się rozumieć musiały pochwalić trochę Polaków, że wreszcie przychodzą do rozumu. „Nowoje Wremia", które czuje niejako na sumieniu sprawę polską, i które bardzo dobrze rozumie korzyść, jakąby Rosja w sprawie wschodniej osiągnęła, gdyby się była mogła porozumieć z Polakami, umieściło artykuł p. t.: „Czy nie pora?" w którym ogólnikowo doradza podać Polakom bratnią rękę. „Petersburskie Wiedomosti" dawniej już dały do zrozumienia, co należy rozumieć pod podaniem bratniej ręki; podług nich, braterskie uczucie ma się wyrazić w tem, że Polacy jako naród odrębny, przestaną zupełnie istnieć dla rządu rosyjskiego, a zostaną tylko poddani polskiego pochodzenia, którzy będą mogli korzystać z tych samych praw, co i Moskale tatarskiego lub niemieckiego pochodzenia. Taki jest sens rosyjskich artykułów o zgodzie z Polakami. Dowcipnie i ostro tę dwulicowość inteligencji rosyjskiej w sprawie wolności słowiańskiej schłostał znakomity satyryk, Szczedryn, w nowej swojej satyrze, zamieszczonej w listopadowym zeszycie „Atieczestwiennych Zapisok". Przedstawia tam rozmowę słowianolubców podczas pijatyki u Borela, gdzie się mieści „szynk arystokratyczny". Tam Ljowuszka, młodzieniaszek, który dostał nominację na czynownika, czyli działacza kulturnego — jak sam powiada — w polskich prowincjach, wypiwszy sporą ilość kieliszków, prawi mowę o wolności Słowian i przytem zapowiada, że jako przyszły administrator, „nie zniesie występnych namiętności", i że tem surowiej ścigać je będzie, im więcej je komplikuje „dzisiejsze polityczne położenie". Szczedryn doskonale pochwycił typ większej części dzisiejszych bojowników słowiańskich. Ci słowianolubcy, w liczbie pięciu, przepili i przejedli u Borela przynajmniej za 100 rubli, a wykrzyczawszy się dobrze na Turków i za Słowianami, złożyli 15 rubli na składkę dla Słowian i odesłali do damskiego komitetu.

Członkowie konferencji stambulskiej.

Savfet-basza, turecki minister spraw zewnętrznych i pierwszy pełnomocnik, urodził się w Konstantynopolu w roku 1816. Otrzymawszy staranne wychowanie, na mocy którego pierwotnie zamierzał poświęcić się studjom naukowym, wstąpił do służby rządowej jako pierwszy tłumacz przy ministerstwie spraw zagranicznych i był kilkakrotnie używany do ważnych misyj dyplomatycznych. Po ustąpieniu Fuad baszy został ministrem spraw zewnętrznych, był następnie ambasadorem w różnych stolicach europejskich i stanął ostatniego lata ponownie na czele gabinetu.

Savfet basza posiada znakomitą pamięć i łączy z łagodnem usposobieniem wielką dobroczynność.

Edhem-basza, drugi pełnomocnik Porty i p seł turecki w Berlinie urodził się na wyspie greckiej Schio w roku 1823 i jest pochodzenia czerkieskiego. Był niewolnikiem najniższego rzędu u sławnego męża stanu Khoszew baszy, który go następnie wysłał do Paryża do zakładu Barbet, gdzie przebywał aż do roku 1835. Potem poświęcił się studjom górniczym i podróżował wiele. W roku 1849 mianował go Abdul Medżid swym adjutantem, w roku zaś 1856 stracił swe stanowisko wskutek intryg pałacowych. Po upadku ministerstwa Aali baszy został kierownikiem spraw zagranicznych i nieopuścił już karjery dyplomatycznej.

Ignatiew, bez wątpienia najwyrazistsza osobistość konferencji. Wyrobił sobie stanowisko, jakiego od czasu Stratforda nikt nie miał w Konstantynopolu. Przeznaczony pierwotnie do służby wojskowej, zwrócił uwagę Aleksandra na swe zdolności dyplomatyczne i bywał używany do średnio-azjatyckich misyj. Potem był czynny w Pekinie i wywalczył w roku 1858 traktat, mocą ktorego kraj Amurski przeszedł w posiadanie Rosji. W roku 1864 m anował car młodego dyplomatę ambasadorem w Konstantynopolu. Działalność jego na tem ze wszech miar ważnem stanowisku znajduje się właśnie w najpełniejszym rozkwicie.

Salisbury pełnomocnik angielski. Biografję podaliśmy w czasie jego pobytu we Wiedniu. Znakomitość na polu administracji.

Sir Henri Elliot, staly zastępca Anglji u „Złotego rogu“ jest synem szkockiego hr. Minlo, niegdyś posła brytańskiego w Wiedniu. Jakkolwiek łatwą miał karjerę dyplomatyczną, jednak poświęcił się zawodowi kolonialnemu i piastował najpierw urząd prywatnego sekretarza przy gubernatorze w Van-Diemens-Land w Australji, przyjął jednak wkrótce służbę w ministerstwie zagranicznem. W r. 1841 bawił jako attaché w Petersburgu, w r. 1848 w Haadze, w r. 1853 jako sekretarz poselski w Wiedniu, w r. 1858 jako poseł w Kopenhadze a od r. 1859 w Neapolu gdzie potrafił z czasem pozyskać sobie zaufanie i w r. 1865 został posłem przy dworze włoskim, a w roku 1867 ambasadorem w Stambule. Działalność jego na tem stanowisku jest zbyt znaną i nie wymaga wyjaśnień.

Br. Bourgoing, ambasador francuski w Stambule, jest potomkiem rodziny, której nazwisko związane jest ściśle z dziejami francuskiej dyplomacji. Jego ojciec i dziadek byli ministrami, posłami, ambasadorami. On sam był na usługach wszech rządów Francji, jako poseł w Hadze, ambasador przy papieskim tronie, gdzie odznaczał się jako wierny sługa kościoła, aż w końcu został następcą ambasadora Melchiora hr. de Vogue w Stambule.

Emil hr. Chaudordy, niewiadomego pochodzenia, w r. 1848 ranny, rozpoczął w r. 1850 jako attaché przy poselstwie francuskiem w Rzymie karjerę dyplomatyczną, przenosząc się z jednej stolicy do drugiej. W r. 1871 zajął miejsce jako deputowany w zgromadzeniu narodowem, po prawicy, objawiając przekonania umiarkowanego liberała. W r. 1866 mianowano go oficerem legji honorowej, a obecnie jest ambasadorem w Madrycie i rzymskim (nie francuskim) hrabią z dość klerykalnem swoich przekonań zabarwieniem.

August br. Werther, zastępca Niemiec na konferencji, osobistość respektowana, z której twarzy pragną wyczytać zamiary jego szefa. Atoli jest to człowiek zimny, sztywny „zapięty po szyję“. Syn ministra spraw zagranicznych dobijał się powoli swego stanowiska, był posłem w Wiedniu przy wybuchu wojny austrjacko-pruskiej, a następnie w Paryżu przed wojną francusko-pruską. Ztąd nazwano go „ambasadorem wojny“, po właściwej mu energji jednakże spodziewają się, że działalność jego w Stambule zmierzać będzie do pokoju.

Hr. Corti zastępca Włoch na konferencji, długie czasy sekretarz poselstwa sardyńskiego w Londynie, pozyskał sobie względy lorda Palmerstona, który polecił go także Cavourowi. Po nader rozległej i pożytecznej działalności poselskiej w Szwecji, Hiszpanji, Holandji i Waszyngtonie został w końcu powołanym w swoim charakterze urzędowym do Stambułu.

Hr. Franciszek Zichy-Vasonikas, poseł Austro-Węgier w Stambule, okazał się dotąd wiernym wykonawcą polityki hr. Andrassego i zostaje na swem stanowisku od r. 1874.

Henryk br. Calice, drugi delegat Austro-Węgier, rodem z Czech, był najpierw posłem w Londynie, pozyskał sobie rozgłos przy wschodnio-azjatyckiej ekspedycji, zawarł traktaty handlowe z Japonją i Chinami, ozdobiony orderem żelaznej korony, był następnie jeneralnym konsulem w Bukareszcie i odznaczył się znajomością politycznych i ekonomicznych stosunków Wschodu. Przy wstępnej konferencji fungował on jako referent spraw Bośnji.

Z mowy posła Jaworskiego

przy rozprawie nad rubryką subwencyj dla kolei żelaznych w izbie poselskiej rady państwa.

Jednym z głównych powodów ustąpienia poprzedniego kierownika spraw handlowych (ministra Banhansa) był podnoszony w w. izbie tak często zarzut braku programu co do polityki kolejowej. Otóż moi panowie, ja sądzę, że jeśli z jednej strony może za mało było, to z drugiej jest za wiele, gdyż obecny kierownik nie oddawna kieruje, a jednak w tym krótkim czasie sporą ilość programów kolejowych spłodzono — jakkolwiek skutek ten sam pozostaje, t. j. brak programu, bo te każdoczesne programy ministerstwa handlu wzajemnie się znoszą.

Kiedy po fatalnym rozkwicie ekonomicznym także na koleje żelazne mizerja spadła; kiedy w poważnych zgromadzeniach odzywały się z serc gorących patrjotów austrjackich głosy, wołające nie ratowanie zbankrutowanych grüuderów, ale o ratowanie kolei w ogóle, o ratowanie nadwerężonego kredytu kolejowego: wówczas, moi panowie, rząd zawinął się w togę katońską, i wprawdzie ogródkami, ale na rozum oświadczył, że pod żadnym względem w te rzeczy wdawać się nie myśli — aż oto wkrótce potem zjawił się projekt wielkiej fuzji kolei czeskich pod auspicjami rządu! A gdy niezadługo potem kilka kolei galicyjskich zfuzjonować się chciało, aby swój stan polepszyć, swoje stosunki finansowe uporządkować, koszta zarządu zmniejszyć: wtedy już oświadczono, że o fuzjonowaniu mowy nie ma, że koleje sprzedać należy.

A gdy jedną z tych kolei sprzedano i przytem teorję o łamańcach żelaziwa zastosowano: wtedy w tymże samym czasie kolejom innym, w podobnych stosunkach będącym, miljony rzucono na ratunek. A gdy nędza kolejowa do najwyższego już szczytu doszła, słyszeliśmy w zeszłym roku z ust p. ministra handlu mowę programową, i czytaliśmy w odnośnych przedłożeniach, jako rząd nowe, wielkie linje kosztem wielu, wielu miljonów budować zamierza, i budowę tę później zapowiedział, mimo, że w roku zeszłym położenie finansowe Austrji wcale nie było świetniejszem jak dzisiaj.

Zechciejcie sobie panowie wyobrazić owe zaburzenie finansów państwa, owe pogmatwanie ustawodawstwa, ów chaos w sprawach kolejowych, w ogóle urobić sobie obraz położenia, jakieby nastąpiło było, gdyby popozycje rządu były się ziściły, gdyby nie były się rozbiły o zimną rozwagę, o trzeźwe wyrachowanie czynników decydujących.

I oto znowu występuje rząd z programem nowym, z programem, na którego zasady z mojej strony zgadzać się muszę, ile że przy niejednej sposobności jako jedynie trafną uważałem tę drogę, na którą wejść teraz mamy. Dość to późno, ale lepiej jak nigdy. Bo też najwyższy już czas, aby duszącą zmorę zrzucić z piersi kontrybuentów, aby subwencje państwowe, olbrzymie wzmaganie się długów gwarancyjnych uregulować, i drażliwą sprawę niedoborów ruchu jeżeli nie załatwić, to przynajmniej raz z nią koniec zrobić, zupełnie ją uprzątnąć.

Co do mnie, wyznać muszę, że podczas mowy p. ministra handlu, w której odnośne przedłożenie konkomitował, nie mogłem się pozbyć pewnego uczucia — mówię tu tylko o sobie — jakoby p. minister był chwiejnym, i — przepraszam za wyrażenie może nieparlamentarne — szukał po omacku. Gorąco pragnę, aby przyszłość kłam temu zadała, i pragnę też gorąco, aby sposób obierany, po zatwierdzeniu przez wys. izbę, systematycznie i według planu aż do skrajnych konsekwencji został przeprowadzony, aby nie skończyło się na jednej kolei, w której wszelkie inne sposoby leczenia już chybiły.

Zdaniem mojem, jeszcze to nie program, gdy się powie, że linja A, albo linja B, ma być wybudowaną, jeżeli się ustanowi tor szeroki albo wąski jako odpowiedniejszy. Program jest dziełem najdojrzalszego zastanowienia, najszczegółowszego rozbioru, jest trzeźwy, bez iluzyj, bez przesady, świadom celu i świadom środków użyć się mających. Twórca programu musi, chociażby nie z pewnością matematyczną, to zawsze z prawdopodobieństwem ułożyć sobie wynik przyszły; musi on, co rzecz główna, umieć sobie urobić wolny od wszelkiej przesady obraz tego położenia, które w razie przyjęcia jego projektów wyłonić się musi. Jeżeli się taki program posiada, jeżeli się jest o stosowności jego nawskróś przekonanym, jeżeli się ma silną wolę przeprowadzenia i determinację wytrwania przy tym programie, choćby zginąć przyszło; wtedy moi panowie nawet antyfonów nie potrzeba „ad captandam benevolentiam“. rzecz dobra sama drogę sobie utoruje (Brawo! brawo! z prawicy).

Przegląd polityczny.

Lwów 22. grudnia.

Ostatnie dzienniki wiedeńskie bardzo wzięły do serca wypadek zaszły z austrjackim monitorem „Maros“ (o czem szczegółowo piszemy na innem miejscu) i bardzo się na Serbów odgrażają. Oto co pisze jeden z nich w tej materji: „Wysyłka dunajskich monitorów ku Belgradowi była pierwszą wojenną demonstracją, którą Austrja znalazła się zmuszoną wykonać w ciągu przesilenia wschodniego. W Belgradzie obrażono austrjackiego konsula, i Austrja pozostawiła rządowi serbskiemu załatwienie tej sprawy. Statki austrjackiego towarzystwa atakowane były przez serbskich żołnierzy, a i wtedy jeszcze Austrja zaniechała stanowczego wystąpienia. Nastąpiła afera z „Radeckim“, którą także starano się załatwić w drodze porozumienia. Ale ta ostatnia sprawa nie została jeszcze stanowczo załatwioną, gdy Serbja znowu przedstawia dowody, iż nie umie uszanować przyjaźnych stosunków. Wprawdzie ks. Milan jest wypadkiem tym głęboko zmartwiony, żołnierza, który wypadek wywołał aresztowano, komendantowi twierdzy dano dymisję, a ministerstwo Risticza oświadczyło się z gotowością ustąpienia dla dania Austrji zadośćuczynienia. Ale książę sam potrzebuje opieki by nie paść ofiarą anarchicznych żywiołów swego kraju, co zaś do ustąpienia ministerstwa, to fakt ten nie daje żadnej rękojmi w razie wypadków, które w Serbji zajść mogą. Rosja nauczyła nas, co należy rozumieć pod skutecznemi rękojmiami; tylko zajęcie kraju przez wojska austrjackie może zagwarantować przeciw powtórzeniu się niesłychanych wypadków, tylko okupacja będzie w tym razie właściwą satysfakcją. Zresztą nie wynurzamy tu naszego zdania osobistego. Okupację czuć w powietrzu, okupacja Serbji może nastąpić jeszcze przed zajęciem Bułgarji. Nie chcemy powiedzieć też by było to rzeczą postanowioną, która koniecznie przyjść musi do skutku; ale ks. Wrede jest już zapewne w takiem położeniu, iż może rządowi belgradzkiemu przedstawić ewentualność tego rodzaju, jeżeli Serbja nie udzieli należytego zadośćuczynienia, które w tem tylko może się zawierać, iż stosunki austrjackie znajdą rzeczywiste zabezpieczenie. Zwykłe bowiem ceremonje, jak powitanie austrjackiego sztandaru, przeproszenie reprezentanta Austrji, sytuacji polepszyć nie zdołają; takie nie wiele kosztujące zadośćuczynienie nie przeszkodzi Serbji do nowego wybryku w najbliższym czasie“.

Otrzymany w tej chwili list naszego korespondenta stwierdza wielkie wrażenie wywołane w Wiedniu wypadkiem, zaszłym z monitorem „Maros“. Oto co czytamy w tej korespondencji między innemi: „Nowina o awanturze z monitorem „Maros“ nadeszła tu o 12 w południe (20. bm.) i alarmowała giełdę... Wiadomości o ranieniu księcia Wrede zaprzeczają, ale sprawa narobiła ogromnego alarmu i byłoby jeszcze więcej gwałtu, gdyby przypadkiem izba jeszcze dziś obradowała, bo to na każdy sposób przeprawa fatalna. Dwóch poległych i dziesięciu ciężko rannych wśród najgłębszego spokoju i jak widzimy, tylko czysty przypadek przeszkodził bombardowaniu Belgradu, bo Serbowie na pierwszy strzał armatni byliby niezawodnie odpowiedzieli a trzeba wiedzieć, że monitor taki na spokojnej wodzie bez wszelkiego szwanku dla siebie mógł zczesać część wału lub podpalić chałupy stolicy serbskiej. Jednakowoż ten luźny proch i to nieudanie się nabijania działa jakieś dziwne światło rzuca na porządek, panujący na flotyli austrjackiej. Jakiś „pech“ zawsze się przyczepić musi. Dymisja Risticza i całego gabinetu z tego powodu jakoś dziwnie licuje z tym wypadkiem.“

„Są głosy, pisze korespondent nasz dalej, twierdzące stanowczo, że Serbowie wywołali takie zajście wskutek inspiracyj moskiewskich, aby Austrjacy, strzelając z dział do Belgradu, stali się przyczyną nowych zawikłań i poniekąd czynnie weszli w akcję.“

Według wiadomości nadeszłych z Belgradu, książę Milan przyjął dymisję gabinetu Risticza, nowy zaś gabinet złożyć ma Marinowicz, konserwatysta, który niedawno jeździł do Petersburga z pokłonem do cara.

Jak donoszą do „Polit. „Corresp.“ przedwstępna konferencja zajmowała się na ostatniem posiedzeniu warunkami pokoju między Portą z jednej strony, a Serbją i Czarnogórą z drugiej. Powzięto w tym względzie uchwały. Zarazem żądanie Serbji względem przypuszczenia reprezentanta jej na konferencję, załatwionem zostało w duchu odmownym. Następnie zgodzono się, aby przyjąć memorjał berliński za podstawę w kwestji wykonania reform. Wszyscy delegaci konferencji obowiązali się zachować w tajemnicy rezultat swych narad w kwestjach reform i poręki, aż do pierwszego posiedzenia konferencji, na którem warunki mają być dla pełnomocników Porty sformułowane.

W Washingtonie komisja wybrana z obu izb kongresu otrzymała polecenie przygotowania projektu ustawy pod względem sposobu liczenia głosów w wyborze prezydenta Stanów zjednoczonych.

W parlamencie niemieckim dnia 18 b. m. z powodu sporu pomiędzy narodowymi liberałami a radą związkową w sprawie reorganizacji sądownictwa zabrał głos dr. Komierowski. Nacechował on dosadnio stanowisko Polaków, nie mogących się zgodzić na nową ustawę, ponieważ gwałci ona prawa nasze, ubezpieczone historją i traktatami. Bardzo trafnie przytem przeprowadził paralelę pomiędzy Polakami pod zaborem pruskim a Słowianami pod rządem tureckim.

„Maros“.

Twierdza belgradzka wznosi się na cyplu w miejscu gdzie rzeka Sawa wpada do Dunaju; w części jej obróconej ku wodzie widać szare murowane bastiony i wały w takim stanie w jakim je Turcy opuścili. Od czasu wybuchu wojny na wałach tych czuwa kilku szyldwachów. Nurt rzeki od strony wałów jest dostatecznie głęboki i tworzy t. z. „dobry farwaser“, z którego statki korzystają. Według serbskich twierdzeń wszakże drogi tej używać mogą tylko statki kupieckie, dla statków wojennych ma ona być poczytywaną za neutralną.

Dnia 19 grudnia około godziny 3 popołudniu reprezentant Austrji w Belgradzie, ks. Wrede wraz z reprezentantem Niemiec hrabią Bray zamierzył udać się z Belgradu do Zemunia. Przeprawa, zwykle kilkanaście minut trwająca, odbyć się miała na austrjackim monitrorze „Maros“, stojącym na kotwicy w odległości trzech do czterech minut od zwykłej przystani. Ks. Wrede i hr. Bray wsieli do jednej serbskiej łodzi aby się dostać na jej pokład. W tej samej prawie chwili gdy oba reprezentanci na monitora wstępowali, jeden z szyldwachów dał ognia. Następnie rozległ się na „Marosie“ huk jak gdyby strzelono z działa, poczem serbscy szyldwachy jeszcze dali kilka strzałów.

Huk na monitorze spowodowany był tem, iż miano nabić działo wieżowe ostrym ładunkiem i granat pękł nim się dostał do otworu działowego, z przyczyny dotąd nie wyjaśnionej. Odłamki granatu raniły porucznika okrętowego, Pfusteschmid, czterech majtków ciężko a siedmiu lekko. Ponieważ wskutek tego zabrakło ludzi do obsługi dział (gdyż „Maros“ zamierzał na strzały z twierdzy odpowiedzieć również strzałami) monitor podpłynął ku brzegowi austrjackiemu aby przedewszystkiem rannych swych umieścić w Zemuniu.

Ks. Wrede i hr. Bray opuścili „Marosa“; książę zaniechał swej wycieczki do Zemunia i powrócił do Belgradu, gdzie tymczasem zaszły ważne wypadki.

Gdy usłyszano w mieście strzały karabinowe i huk od strony rzeki, komendant twierdzy, pułkownik Zabaratz pospieszył na wały. Pułkownik ten, jest-to stary, posiwiały żołnierz, niegdyś adjutant ks. Michała, mianowany komendantem twierdzy, ponieważ z powodu starości nie nadawał się do służby frontowej. Zapytany przez niego szyldwach powołał się na swój rozkaz dawania ognia w razie, gdyby uzbrojony okręt wpłynął na wody, które mu wskazano. Podczas tej indagacji przybył do twierdzy ks. Milan z ministrem wojny.

W konaku bowiem księcia także huk posłyszano. Natychmiast więc zawezwany został minister wojny, by towarzyszył księciu dla sprawdzenia co się stało. Risticz tymczasem wysłał do miasta konnych żandarmów, sądząc, że strzelanie wynikło wskutek ekscesów rosyjskich ochotników.

W twierdzy dowiedział się książę o wystrzale szyldwacha na wojenny statek austrjacki. Żołnierz bezzwłocznie został aresztowany, a pułkownik Zabaratz natychmiast otrzymał dymisję. Powróciwszy do konaku, książę Milan zastał już tam księcia Wrede.

Rada ministrów będąca tymczasem w permanencji była bardzo zakłopotana. Zaczęto wszelkiemi sposobami uniewiniać się przed reprezentantem Austrji, oświadczono gotowość dania bezzwłocznego zadośćuczynienia, oznajmiono o dymisji komendanta twierdzy i uwięzieniu szyldwacha. Ale ks. Wrede nie poprzestał na tem. Powiedział, że wnosząc z tego co dotąd się wydarzyło, nie można ostatniego faktu poczytywać za odosobniony; następnie założył protest przeciw postępowaniu rządu serbskiego, proponowanego mu zadosyć uczynienia nie przyjął, lecz owszem zapowiedział dalsze kroki stosownie do instrukcji jakie otrzyma.

Po takiem stanowczem oświadczeniu Risticz zatelegrafował do serbskiego reprezentanta w Wiedniu p. Zukicza, by ten wyraził hrabiemu Andrassemu ubolewanie serbskiego rządu i gotowość dania wszelkiego zadośćuczynienia.

Nie na tem koniec. Na radzie ministrów raz jeszcze rozważono całą sprawę i zważywszy, że Austrja nie poprzestanie na ukaraniu komendanta twierdzy i szyldwacha, postanowiono, że całe ministerstwo poda się do dymisji. Krok ten Risticza spowodowany został tem, iż doszedł do przekonania, że Austrja po wielu pokrzywdzeniach jakich sztandar jej doznał nie poprzestanie na zwykłem zadośćuczynieniu, lecz żądać będzie rękojmi, iż podobne wypadki nie powtórzą się w przyszłości. Otóż tych rękojmi Risticz dać nie chce i dlatego to postanowił ustąpić wraz ze swymi kolegami.

W Wiedniu p. Zukicz robił co tylko mógł byle hr. Andrassego nakłonić do łagodniejszego pojmowania całego zajścia, lecz otrzymał oświadczenie, że rząd austrjacki na ostatni wypadek zapatruje się bardzo poważnie, i będzie żądał zadosyćuczynienia daleko sięgającego. Oświadczył przytem serbskiemu reprezentantowi, iż rząd cesarski musi obmyśleć wszelkie środki ażeby niedopuścić do powtórzenia się wypadków, ubliżających jego godności i interesom jego poddanych, wypadków, które wynikają z nienormalnego stanu Serbji, którego końca przewidzieć niepodobna.

Uwagi nad handlem drzewnym.

W krajach zachodniej Europy gospodarstwo leśne wzorowo się ukształciło, bo ogół poznał niczem niedozastąpienia użyteczność tego daru bożego; a rządy pilnując swoich obowiązków, wyposażają potworzone szkoły i akademje leśne; zkąd znowu umiejętne zagospodarowanie, przez pięknie w zawodzie leśnym wykształconych ludzi, rozszerza i utrzymuje się w rzeczonych krajach. Ustanowione i przestrzegane wzorowo, prawa w interesie ogółu, a ku ochronie lasów dane, uzupełniają całość tej troskliwej opieki nad tą przeważną gałęzią gospodarstwa. Zakaz, powagą prawa uświęcony, ażeby lasy od wyniszczania chronić, nie wszędzie mieć może jednakowy skutek.

Jeżel bowiem są kraje, w których rząd sam marnuje i roztrwania majątki leśne narodowe, zamiast je wzorowo urządzać; jeżeli są kraje, w których rządy zubożyły umysłowo i pieniężnie całe społeczeństwo, a żałują i nadal środków do podniesienia oświaty i dobrobytu; tam gdzie jeszcze istnieć nie przestaje monopol na sól, na wódkę; gdzie cierpianą być może loterja, która z wygłodzonych, z których już żadnego podatku wydostać się nie da, jeszcze miljony do kas rządowych wydrwić potrafi; w takich to nieszczęśliwych krajach, prawo wydane dla ochrony lasów, nie ma odpowiedniej powagi i wartości moralnej, i dla tego skutkować nie może.

Przymusowa zaś opieka rządu nad majątkiem prywatnym, jest w takich okolicznościach o tyle wstrętniejszą, o ile prywacie, w powyżej przytoczonych stosunkach żyjącej, nie pozostaje zwykle innego sposobu ratowania się, jak za pomocą zmarnowania lasu za co bądź.

Sprzedaże bowiem dotychczasowe lasu u nas w kraju są zaiste tylko zmarnowaniem lasu, a nie sprzedażą za odpowiedni pieniądz, odpowiedniej wartości towaru.

Pochodzi to głównie ztąd, że i sprzedający i kupujący miejscowy kupiec, sami nie znają wartości, jaka tkwi w lesie; a następnie, że chociażby i wyjątkowo wartość tę ocenić umieli, są zwykle obydwaj za ubodzy, ażeby z niej skorzystać mogli.

W naszych stosunkach, zamiast prawa ochronnego dla lasów, więcejby pomogli senzale egzaminowani i zaprzysiężeni drzewni, ustanowieni do oceniania każdego na sprzedaż wystawionego lasu, którzy, pod ścisłą kontrolą władz administracyjnych kraju, i w tym celu urządzonej giełdy drzewnej, ustanawialiby najniższą cenę, za którą las dany sprzedać można. — Rzeczą naturalną, że dotychczasowi taksatorowie leśni, nie złożywszy poprzednio egzaminu z wiadomości wymagalnych od senzala drzewnego, nie mogliby nadal oszacowywać lasy. — Nie idzie tu bowiem o przypuszczalną zawartość sześcienną w lesie; o przyrost roczny, o gatunek i stan zdrowia drzewa, bo to są mało znaczące ogólniki, i zbyt łatwe do wywnioskowania; lecz idzie o szczegóły ważniejsze, o oszacowanie kupieckie. — Taksa lasu powinna ocenić każdą sztukę tak, ażeby w przybliżeniu i wedle gatunku i rodzaju drzewa powiedzieć, na co przydatne, ile z niego i jakiego towaru wyrobić można: z dębu ile krzywków na żebra do budowy okrętów lub rzecznych statków; ile z pnia klepek i jakiego rodzaju, ile bali, brusów, parkietowych tafli, desek, łat, ile kory, drzewa opałowego lub węgli, z wierzchołków i odpadków. Z buków ile bali, łat, dzwonów do kół, taczek, szufli, kopanek i mis, z odpadków ile potażu; lub ile z pnia tak zwanego czerwonego drzewa, tj. do czerwoności w cylindrach żelaznych wypalonego węglo-drzewa, o czem będzie poniżej.

Ze świerków w miarę ich grubości i delikatnego a ścisłego włókna, (co od mniej więcej wysokiego, nad poziomem morza, położenia lasu zależy), ile być może oddźwiękowych dek do fortepianów; lub ile stóp sześciennych desek, progów, belek, bali itp. Z żywicznych drzew, obliczony użytek nietylko w drzewie, lecz i z przerobienia tegoż od korzenia do wierzchołka idąc, na fabrykaty ciekłe i gęste jakie z nich wyzyskiwać można. — Kosztorys każdego rodzaju wyzyskiwania, do oceny takiej na żądanie interesentów senzal drzewny ułożyć powinien. Postrąceniu od wypośrodkowanej w ten sposób wartości lasu i kosztów wszelkich na mo-

żliwe eksploatacje potrzebnych; po strąceniu procentów od wyłożyć się mającego kapitału na zakup, wyrobienie i dowiezienie towaru do miejsca zwykłego zbytu; po doliczeniu 25—30% zysku na tem przedsiębiorstwie dla kupca należnego, pozostająca reszta, stanowić będzie cenę lasu dla właściciela. — Cena ta, stosunkowo do cen teraz dawanych, za dębiny morg 150 do 300 złr. za bukowe od 60 do 100 złr. za brzozowe 100 do 150 złr. Za jodłowe i świerkowe (smerekowe) 50 do 150 złr. wypadnie o trzy do cztery razy większą.

Właściciel przeto lasu z 1/3 lub 1/4 przestrzeni leśnej może tyle kapitału zebrać, ile dziś ma z wyprzedaży całego lasu; a więc cel, które prawo utrudniając sprzedaż lasów ma na oku, tym sposobem zostałby osiągnięty.

Na innej podstawie oparte prawo będzie do niczego.

Obawa, że przy normowaniu właściwej ceny drzewa stojącego zabraknie chętnych do kupna, okaże się zbyteczną, albowiem łatwiej obyć się bez butów, aniżeli bez drzewa.

Parowe tartaki, jednej tylko prowincji Niemiec Westfalji, które dostarczają przedsiębiorstwom budowniczym, gruby rznięty materjał, szczędząc na czasie, sprowadzają rocznie na swoje potrzeby do 20.000 wagonowych ładunków desek.

Północna Afryka, buduje się europejskim drzewem, a kto zna potrzeby Europy co do tego towaru, ten o zbyt swego drzewa, kłopotać się niebędzie.

Przedstawmy sobie tylko, że same fabryki i huty w Austrji spożywają rocznie kilkanaście kwadratowych mil lasu; następnie idą koje żelazne, górnictwo, budowle domów, okrętów, rzecznych statków, telegrafy, warsztaty nader liczne li tylko w drzewie pracujące, mosty, groble, chmielarnie; aż do fabryki zapałek, rożnów i t. d. (C. d. n.)

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

W ruskim teatrze narodowym przedstawiono onegdaj na dochód artysty p. Hryniewieckiego dramat „Dobusz", oryginalnie napisany przez Józefa Fedkowicza. Autor, ceniony w ruskim piśmiennictwie jako liryk i powieściopisarz ludowy, zdradza w pomienionym utworze zupełny brak dramaturgicznej rutyny i forsuje tylko liryzmami. Język dramatu wyłamuje się z przyjętej przez rusko-ukraińskich pisarzy modły, wedle której podstawę języka piśmiennego stanowi narzecze połtawsko-czyhyryńskie. P. Fedkowicz wprowadza w literaturę idjotyzmy bukowińskie z niezaprzeczonem powodzeniem. Przedstawienie tego utworu zakwestjonowała dyrekcja policji z powodu zbyt czarnych barw, jakiemi autor nałożył jedną ze swych kreacyj, to jest jezuitę, doradcę polskiego wojewody. Namiestnictwo uwzględniło rekurs w tym przedmiocie i przedstawienie przyszło do skutku. Z osób biorących w niem udział odznaczył się przedewszystkiem pan Laskowski w roli tytułowej i beneficjant pan Hryniewiecki w roli jezuity.

Obaj rozpoczęli swój zawód artystyczny w tutejszym teatrze polskim pod dzisiejszą dyrekcją. Jeżeli polską scenę opuścić byli zmuszeni, przyznać to musimy tej okoliczności, że ignoruje się tu z zasady ludzi młodych, choćby z talentem Talmy, skazując ich na wieczne statystowanie. Dodając jednak z całą prawdą, podnosimy z całym naciskiem, że p. Laskowski posiada niepospolity talent dramatyczny, że widać w jego grze ślady sumiennej i gorliwej pracy i że pod umiejętnem kierownictwem mógłby się stać w krótkim czasie ozdobą pierwszorzędnej sceny. Nie mniej uzdolnionym jest p. Hryniewiecki, chociaż natura nie obdarzyła go zewnętrznemi warunkami scenicznemi. Na chlubną jeszcze wzmiankę zasługują panie Lunowska i Padlewska. Salę zapełniła w znacznej części publiczność polska. Musimy pod koniec wytknąć dyrekcji, że przedstawienie rozpoczyna się o godz. ½8 zamiast o 7. i że antrakty bywają cokolwiek za długie, wskutek czego rzecz cała przeciąga się do późnej godziny.

Wystawa krajowa rolnicza i przemysłowa w r. 1877 we Lwowie. Komisja techniczna komitetu wystawy przyjmuje oferty na budowę wznieść się mających na placu wystawy budynków. Plany i warunki budowy złożone są w kancelarji komitetu wystawy (Zakład Ossolińskich 1 piętro), gdzie je codziennie między godziną 9 a 12tą przed południem i 3 a 5tą po południu przejrzeć można. Oferty mają być wniesione najdalej do 6go stycznia 1877 roku. Dotyczące wadium składa się dopiero przy podpisaniu kontraktu.

Komisja wykonawcza komitetu wystawy podaje do powszechnej wiadomości, że czyniąc zadość licznym żądaniom wystawców przedłuża termin zgłoszeń na wystawę do 31go Marca 1877 roku dla I. i II. zaś do 31go stycznia 1877 r. dla działów III. i IV.

Żandarmerja. Ministerstwo obrony krajowej wyraziło żandarmowi Janowi Peteżyńskiemu pochwałę za gorliwą, przezorną i skuteczną działalność przy pożarach w Krystynopolu i Sokalu. — Posterunek żandarmerji w Smorzu, powiecie stryjskim, przeniesiono do Tuchołki.

Z powodu zgonu Aug. Bielowskiego, otrzymał zakład imienia Ossolińskich następujące pismo: „San Francisco, d. 17. listopada 1876. Towarzystwo polskie w Kalifornji. Dostojny zakładzie! Chociaż rozproszeni, i tak ogromna przestrzeń rozdziela nas od ziemi ojczystej, jednakowoż wszystko co tam się zdarza u was, odzywa się jak najsilniej w sercach naszych... Otoż to w tych ostatnich czasach, kiedy coraz więcej przerzedzają się szeregi zasłużonych współziomków naszych, z niewymownym żalem wyczytujemy z gazet krajowych o stracie niepowetowanej Augusta Bielowskiego, żołnierza w walce o niepodległość w r. 1831, powszechnie znanego i uwielbianego badacza dziejów ojczystych, a nadewszystko prawego obywatela, który, jak nam donoszą dzienniki, rozstał się z tym światem dnia 12. października r. b. piastując urząd dyrektora dostojnego zakładu waszego..... Chcąc uczcić należycie pamięć zmarłego — towarzystwo nasze zaraz po odebraniu wieści o zgonie jego, na posiedzeniu swojem zwyczajnem, odbytem d. 11 b. m. uchwaliło solennie wynurzyć wam za pomocą pisma niniejszego wyrazy prawdziwego współczucia boleści, z powodu śmierci tak znakomitego męża i rodaka... Cześć jego pamięci!

Raczcie przyjąć tych parę wyrazów z naszej strony jako dowód wzajemnych uczuć i braterstwa. Z polecenia i w imieniu towarzystwa Aleksander Bednawski, żołnierz z r. 1831, członek czynny towarzystwa. Nr. 1032 Market Street San Francisco (Kalifornja)."

„Echo." Pod tym napisem pocznie wychodzić w Warszawie od Nowego roku pismo codzienne pod redakcją Zygmunta Sarneckiego.

Nowości literackie. — „Bracia Zmartwychwstańcy," powieść w 3 tomach, na tle epoki Chrobrowej, osnuta przez J. I. Kraszewskiego. — „Pan Tadeusz" Mickiewicza ma wyjść niedługo ozdobiony ilustracjami.

Fejletonowy ateizm W wiedeńskim tygodniku beletrystycznym „Wiener Salonblatt" zamieścił niejaki p. Schlesinger swojego czasu z powodu śmierci Anastazego Grüna fejleton, w którym żal swój i rozpacz za zgasłym poetą przybrał w słowa dla salonowego pisarza najmniej właściwe. Derezonuje on tam w sposób płytki, brukowym pismakom wiedeńskim właściwy, o „sprawiedliwości bożej" i kończy konkluzją, że najlepiej w nic nie wierzyć jak tylko w „nieubłagane prawa przyrody." Prokuratorja państwa, dostrzegła w tych niesmacznych wywodach tendencję wyszydzenia nauk prawnie uznanego kościoła i oskarżyła o to fejletonistę przed wiedeńskim trybunałem prasowym. Obwiniony zasłaniał się fejletonową swobodą i prosił przysięgłych, aby „fejletonowej bańki mydlanej nie zgęszczali w celę więzienną." Na szczęście znalazło się sześciu przysięgłych, którzy prośbie p. Schlesingera uczynili zadość, wskutek czego Trybunał uwolnił go od oskarżenia.

Droga żelazna z Limy do Oroga w Peruwji, zbudowaną została według pomysłu i planu Ernesta Malinowskiego, polaka, który nie tylko pierwszy podał myśl połączenia dolin Amazonki z oceanem Spokojnym, ale i plan swój w wykonanie wprowadził.

Wystawa filadelfijską zwiedziło wogóle osób 9,789.392, z tych płatnych 8,004.325. Dochód za wejścia uczynił 3,813.748 dolarów.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Handel austrjacko-rosyjski na Dniestrze.

Na posiedzeniu wiedeńskiej Izby handlowej, z dnia 6. bm. toczyła się ważna dla Galicji sprawa. Podajemy tutaj sprawozdanie o tem według urzędowej „Wiener Ztg." Sekcja 4 przedłożyła następujące sprawozdanie w sprawie handlu austro-moskiewskiego na Dniestrze:

„Niedawno temu otrzymała izba memorjał, którego autorem jest właściciel dóbr i fabryk w Uściu biskupiem, książe Blücher a który rozbiera sprawę otwarcia Dniestru dla żeglugi przewozowej (transito) z Austrji do Czarnego morza, a zatem na Wschód. W tym celu powinnaby Austrja znieść się z rządem moskiewskim, i skłonić go, aby pozwolił na handel przewozowy na Dniestrze, i położoną nad Dniestrem komorę swoją w Isakowcach upoważnił do przepuszczania towarów, Dniestrem tylko przechodzących.

Aby módz ten handel na wielki rozmiar prowadzić, proponuje autor założenie towarzystwa żeglugi parowej na Dniestrze, któreby się jej samemi transportami zboża opłacało, i któreby płody rolniczego przemysłu galicyjskiego, mianowicie spirytus i cukier, daleko taniej mogło dostarczać do Konstantynopola, niż obecnie dostarcza Trjest. Koniecznym jednak warunkiem w tej mierze jest regulacja Dniestru tak na terytorjum austrjackiem, jak moskiewskiem, jakkolwiek już teraz mogłyby krążyć po nim parowe statki. A ponieważ ta regulacja jak i zdjęcie mapy rzeki, na której dotąd zbywa, musiałoby kosztem obu państw się odbywać, więc i w tym względzie potrzeba zniesienia się rządu austrjackiego z moskiewskim.

Poruszona w tym memorjale sprawa dotyczy właściwie handlu galicyjskiemi płodami krajowemi, i Wiedeń tylko w drugim rzędzie interpeluje, mimo to jednak sekcja 4. uznała ją za godną uwzględnienia. Dniestr który już w Austrji na bardzo znacznej przestrzeni jest spławny, i tam, gdzie się jego spławność poczyna, z austrjacką siecią kolejową się styka, ma wszelkie warunki po temu, aby stał się drugą ważną drogą wodną dla naszego handlu ze Wschodem. Byłoby zatem na każdy sposób do życzenia, gdyby tę rzekę regulacjami, przynajmniej w miejscach, które tego najbardziej potrzebują, przysposobiono dla regularnej żeglugi parowej. Ważniejsza jednak rzecz dla nas, aby Dniestr w ogóle został otwarty dla austrjackiego handlu przewozowego przez Moskwę ku Czarnemu morzu, i aby w tym celu moskiewska komora w Isakowcach umocowaną została do odprawiania, a odnośnie przepuszczenia towarów austrjackich Dniestrem do Odessy i Akermanu, których to miast komory, jako komory główne, uprawnione są do dalszego wypuszczania towarów.

Sekcja wnosi przeto, aby zwrócono uwagę ministerstwa na tę sprawę, który to wniosek izba przyjęła."

Ostatnie wiadomości.

Wskutek wezwania ministerstwa spraw wewnętrznych wydelegowaną została ze strony wydziału krajowego komisja do Tarnowa, dla przeprowadzenia rewizji aktów i rachunków tamtejszego urzędu gminnego.

„Deutsche Ztg," podaje następujący sensacyjny telegram: „W niektórych miejscowościach Wołynia, mianowicie w Dubnie, Ostrogu i Żytomierzu zarządzono między publicznością polską liczne aresztowania. Jako powód podają okoliczność, że odkryto tajne składy broni i konspiracji. W Dubnie wyruszyło nawet wojsko, ponieważ obawiano się wybuchu rewolty."

W Kiszeniewie robią przygotowania na przyjęcie cara.

Według „Prowinzial Correspodenz", zamknięcie parlamentu niemieckiego nastąpi dopiero 22go bm., gdyż ze strony rządów związkowych i z wielu stron w parlamencie wielką przykładają do tego wartość, aby ustawa o podatkach przy ugodach przyszła jeszcze pod obrady. — Dziennik ten twierdzi, że cesarz zamierza osobiście zamknąć parlament.

W Petersburgu zarządzonem zostało śledztwo z powodu demonstracji nienawistnej dla rządu podczas nabożeństwa w d. 18 b. m. przed cerkwią Kazańską. Wiele osób aresztowano. Studenci i studentki Akademji lekarskiej i Techniki, zdaje się, że mieli w tej demonstracji udział. (O demonstracji tej, oprócz powyższej wiadomości, zaczerpniętej z „Czasu" żaden dziennik wzmianki nie czyni. Korespondenci nasi również milczą.)

W Paryżu utrzymują za rzecz pewną, iż bawiący tam były minister egipski spraw zagranicznych Nubar basza (Anglik rodem i chrześcjanin) jedzie do Konstantynopola, powołany przez rząd turecki. Utrzymują że powołanie to zostje w związku z mianowaniem go jeneralnym gubernatorem Bułgarji.

Na miejsce pułkownika Zabaretz komendantem fortecy belgradzkiej mianowany podpułkownik Partelicz.

Według usposobienia panującego w Belgji nie może być nawet myśli o podjęciu się Belgji okupowania Bułgarji.

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Wiedeń 22 grudnia. Dziennikarstwo wiedeńskie i peszteńskie domaga się, ażeby wojska austrjackie zajęły Belgrad. — Rząd księcia Milana oświadcza się gotowym do wszelkiej satysfakcji; chce zapłacić zranionym majtkom koszta choroby.

Belgrad 22 grudnia. Ajent serbski Zukicz powołany do Belgradu w celu złożenia nowego ministerjum.

Wiedeń 22 grudnia. Czerniajewa internowano w Kiszeniewie. Nowemu wezyrowi Midhatowi złożyli gratulacje hr. Zichy i Elliot. W kołach urzędowych kolportują wieść, że awantura serbsko-austrjacka wywołaną została przez ajentów rosyjskich. (Piszemy o tem w naszym przeglądzie politycznym. Przyp. Red.)

Londyn 22. grudnia. „Morning Post" donosi, że na konferencji przedwstępnej porozumiano się co do projektu, aby złożyć komisję europejską do nadzoru reform w Bułgarji i dodać jej eskortę 6000 belgijskich żołnierzy. Salisbury przystąpił do tego projektu jedynie dla ominięcia wojny, któraby inaczej natychmiast była wybuchła. Decyzji Porty oczekują 25. b. m.

Muzeum przemysłowe miejskie, umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południe, i inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 ct. dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 22 grudnia.

Akcje Kredytowe	133 90	Akcje kol. K.-L.	200 50
„ Anglo-A.B.	68·50	„ „ Połud.	73.25
„ Unionbank	—·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: ——.

Wiedeń, dn. 22 grudnia 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	29·75
„ węgier. kredyt.	100 50	Galic. Indemniz.	82 80
„ anglo-austr. B.	68·50	1864 Losy	129 50
„ Unionbank	47·—	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolej Kar.-Lud.	200·75	Verkehrsbank	76·—
„ „ północnej	177.—	Tureckie losy	11 80
„ „ południowej	78 --	Baubank	—·—
„ „ alföldskiej	93 --	Staatsbahn	258 --
„ „ Elżbiety	135 50	Bankverein	53·-
„ „ lwow.-czern.	110.--	Wiener Bauver.	1·54
„ „ węg. półn.	85.—	Węgierskie losy	69·—
„ „ Rudolfa	100·—	Marki niem.	62 —
Wiener Baugesell,	—·--		

Usposob.: ——

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	248 90	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	214.50	Kolej rumuńska	08 50
Lombardy	125·00	Austr. banknoty	161·20
Galicyjskie	80·75	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 70 65; Lombardy 157·—

Telegramy zbożowe. Wiedeń 21 grudnia. Okowita 33 00—. Buda-Peszt. Pszenica 12 90 — —·—. Pszenica na jesień 10 50 10 55 Berlin. Pszenica na kwiecień 221·50, żyto loco 158 żyto na paźdz.-listop. 52·90, okowita loco 55 30. — Szczecin. Pszenica na jesień 212·— — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 360·— mark.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 26 (pociąg pospieszny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 20 rano (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10 minut 57 (pociąg osobowy).

Do Stanisławowa: (na Stryj): rano o godzinie 6 minut 5 (pociąg mięszany) i o godzinie 5 minut 10 wieczór.

Do Podwołoczysk: (z Podzamcza) w południe o godzinie 12 minut 26 (pociąg mięszany; w nocy o godzinie 11 min. 32 (pociąg mięszany)

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 50 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 45 w nocy i o godzinie 10 minut 55 rano — o godz. 8 m. 5 wieczór.

Z Czerniowiec: o godzinie 10 m. 13 w nocy (pospieszny) — o godz. 4 w nocy i o godz. 3 m. 5 popołudniu.

Ze Stryja: codziennie o 7 godz. 10 min. wieczór i o godz. 8 m. 52 rano, godz. 7. m. 10

	dają	żądają
Lwów, *z Izby handlowej* dnia 22 grudnia.		
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	199 50	2 2 -
„ lwowsko-czern. „ 200 „	109 —	111 50
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	112 -	215 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	208 —	211 -
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	82 80	83 65
„ „ „ 4% „	76 —	77 25
„ „ „ 5% „	82 80	83 65
Banku hipoteczn. gal. 6%	85 6	86 5
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 25	92 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 20
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— -
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	82 75	83 75
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 84	5 95
„ cesarski	5 90	6 00
20-frankówka	9 96	1008
Półimperjał rosyjski	101?	1030
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 80
„ „ papierowy	1 53	1 55
100 marek niemieckich	61 70	62 70
Srebro	112 50	114 50
Wiedeń, 19 grudnia.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	59 70	59 85
„ „ „ „ srebrem	66 00	66 20
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 50	— —
„ „ „ węgierskie	73 30	74 —
„ „ „ galicyjskie	82 50	83 50
„ „ „ bukowińskie	81 —	82 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 75	72 50
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 75	100 --
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	95 90	96 50
% galicyjskie	75 50	77 —
% „	— -	84 75
% galic. zakł. kred. włośc.	91 —	92 --

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	80 —	80 50
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 —	98 —
6% „ „ „ „ 36	87 50	88 50
5½ sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	106 50	107 -
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 50	90 —
5% Domen. państ. 120 złr.	139 50	140 —
6% Banku galic. hipot.	85 50	86 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	258 50	259 50
„ „ „ 1854	104 —	104 50
„ „ „ 1860	109 25	109 75
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	116	116 -
Losy pożyczki z r. 1864	130 —	130 50
„ prem. pożyczki węg.	69 —	69 50
„ Comorente	24 —	24 50
„ kredytowe	164 25	164 75
„ zeglugi par. na Dunaju	93 —	93 50
„ księcia Salm	43 -	44 —
„ „ Palffy	30 —	31 —
„ „ Klary	29 50	30 50
„ h. St. Genois	34 50	35 --
„ miasta Budy	28 75	29 25
„ Windischgraetz	24 50	-- —
„ hr. Waldstein	22 75	23 25
„ hr. Keglevich	14 25	14 75
„ Rudolfa	13 50	14 --
„ tureckie 400-frank.	11 75	12 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	814 —	816 --
Zakładu kredytowego	133 20	134 40
Żeglugi parowej na Dunaju	337 —	339 -
Kolei północnej Ferdynanda	1790	1795
„ rządowej fr. a.	262 -	263 —
„ zachod. c. Elżbiety	136 —	136 50
„ południowej	78 75	79 —
„ galicyjskiej	198 50	199 —
„ czerniowieckiej	110 60	111 20
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodn.	87 50	87 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	100 50	101 50
„ Alföldsko-Finmańsk.	92 —	93 —
„ koszycko-Bogumił.	85 50	84 —
„ siedmiogrodzkiej	73 —	73 50

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	163 —	166 —
„ wschodnio-węgierskiej	27 75	28 25
„ austrjack. półn.-zach.	117 —	117 50
„ Franciszka-Józefa	121 50	122 50
Banku anglo-austrjackiego	72 50	73 —
Zakładu kredytowego węgierskiego	104 50	105 —
Banku franko-austrjackiego	7 75	— —
„ franko-węgierskiego	—	8 25
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	76 50	77 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	64 50	65 50
„ państwowej 500 fr.	155 —	155 50
Emisja z r. 1867	147 —	149 —
„ południowej 500 fr.	115 50	115 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 ·	— —
„ „ „ 100 złr. w. a.	96 —	— —
„ „ „ w srebrze 5%	106 50	106 —
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	86 —	87 —
5% w srebrze	90 —	92 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrzę 5% za 100 złr.	99 50	100 —
Emisja II.	96 25	96 75
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	76 75	77 25
Emisja z r, 1867	76 50	77 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	55 25	55 75
w srebrze 2% za 100 złr.	74 25	74 75
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. żel. po 300 złr.	84 —	85 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	6 03	6 05
„ dukat na wagę	6 07	6 05
Napoleondory	10 14	10 15
Suweryny angielskie	12 65	12 75
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	117 50	117 75
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	62 45	62 55

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera